



W. DARVE, minister rolnictwa w rządzie Hitlera zapowiedział wielką akcję chłopów przeciwko ziemiaństwu.

WYDANIE: A B C D E F G H
I J K L M N O P.

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



GEN. WEYGAND, bohater wojny światowej, członek francuskiej rady wojennej, ostrzega przed zbrojeniami Niemiec.

ROK XII.

NIEDZIELA, 3 CZERWCA 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 153

Wybory w Warszawie będą odroczone?

Rządy komisaryczne w magistracie stołecznym trwać mają jeszcze rok

Prasa warszawska donosi: W kołach samorządowych kursuje uprzedzenie pogłoska, że termin wyborów do nowej Rady Miejskiej w Warszawie będzie przesunięty co najmniej o pół roku.

Jak wiadomo, w myśl ustawy samorządowej wybory w Warszawie powinny być rozpisane najpóźniej do dnia 13 lipca. Postanowienia te przekreśla jednak artykuł ustawy, który przewiduje mianowanie komisarza na okres 6-ciu-miesięczny i zarządzenie wyborów w

terminie 6 miesięcy od dnia mianowania komisarza. Ponieważ p. Kościalkowski objął rządy na ratuszu 1-go marca r. b.,

więc wybory musiałyby być zarządzane najpóźniej do 1-go września r. b. Rada Ministrów może jednak przedłużyć o

kres rządów komisarycznych na dalsze pół roku, a tem samem przedłużyć o pół roku rozpisanie wyborów.

43 przedsiębiorstwa zostały zlikwidowane w Łodzi

Łódź, 3 czerwca.

(it) Kryzys w Łodzi wyciska coraz mocniejsze piętno. Jak się dowiadujemy, w ciągu ubiegłego miesiąca urząd przemysłowy 1-ej instancji zanotował likwidację aż 43 przedsiębiorstw na terenie Łodzi. W liczbie tej było 21 zakładów przemysłowych i 22 przedsiębiorstwa handlowe.

Tak poważna ilość zlikwidowanych przedsiębiorstw jest bardzo niepokojącym objawem, ze względu na wzmagające się bezrobocie.

Zamość, 3 czerwca. Niezwykła zbrodnia której ofiarą padła matka dwojga dzieci, wydarzyła się w powiecie biłgorajskim, we wsi Obsza.

Od dłuższego czasu między 21-letnim Józefem Reguliczem, a 36-letnią Eugenją Binkową, matką dwojga dzieci istniał stosunek miłosny. Binkowa z mężem nie żyje. Ostatnio Binkowa zde-

cydowała się wyjść za mąż za kogoś innego, wobec czego z Reguliczem miało nastąpić zerwanie. Kochanek zapalał jednad zazdrością. — Słyszano często, jak jej wymyślał, bił ją, a nawet groził że zabije.

Krytycznej nocy Regulicz jak zwykle zjawił się nocą u Binkowej, wyciągnął ją z łóżka i wławszy jakiś płyn do jej ust, zaciągnął do sieni. — W tym

momencie obudziła się córeczka Binkowej, lecz do całego tego zajścia nie przywiązała wagi, gdyż matka zabraniała się wtrącać w sprawy jej i Regulicza.

Tymczasem zbrodniarz zadał kochance kilka ciosów w głowę tępem narzędziem, a następnie — zarzucił jej pętlę na szyję.

Nad ranem dzieci znalazły matkę, leżącą w sieni na śmieciach.

Regulicza aresztowano. W Sądzie Okręgowym w Zamościu odbyła się obecnie sprawa Regulicza.

Po kilkugodzinnej naradzie sąd wyriósł wyrok, mocą którego Józef Regulicz skazany został na 10 lat więzienia.

Groźba strejku w przemyśle jedwabniczym

Łódź, 3 czerwca.

(it) Jak się dowiadujemy we wtorek odbędzie się specjalne zebranie zarządu klasowego związku włóknarzy oraz delegatów fabrycznych, celem na-

radzenia się nad ewentualnym strajkiem w przemyśle jedwabniczym w Łodzi.

Chodzi o to, iż przemysł jedwabniczy wypowiedział umowę zbiorową i termin wypowiedzenia upływa w dniu 1 lipca. Wymówienie to pozostaje w związku z zapowiedzianą redukcją płac i z tego względu związki zawodowe postanowiły wypowiedzenia nie przyjmować do wiadomości i domagać się utrzymania umowy zbiorowej na dotychczasowych warunkach.

O ile umowa nie będzie przedłużona organizacje zawodowe i delegaci fabryczni zdecydowali są proklamować strajk.

Katastrofa samochodowa na torze kolejowym

Pasażerowie cudem uniknęli śmierci

Inowrocław, 3 czerwca.

Na torze kolejowym Inowrocław — Toruń wydarzył się wypadek samochodowy.

Powracający z Torunia do Inowrocławia samochód osobowy P.Z. 11.920 najeżdżał na szlaban na przejeździe kolejowym w Glinkach, zламаł go i stanął na torze.

Kierowca i właściciel samochodu, przemysłowiec p. M. z Inowrocławia,

oraz 6 pasażerów auta widząc zbliżający się pociąg, w ostatniej chwili uratowali się od niechybnej śmierci.

Ocaleni pasażerowie odwiedzili na zajutrz naszą redakcję i zgodnie twierdzili, że na przejeździe nie było światła amarantowego, oraz że zapory opuszczone zostały dopiero w chwili zbliżenia się pociągu.

Samochód ma zmiażdżoną chłodnicę.

Trzej robotnicy zatruci

podczas wydobywania węgla z dzikiej odkrywki

Katowice, 3 czerwca.

Na polach w Siemianowicach wydobywali węgiel z dzikiej odkrywki trzej bezrobotni Jan Kwiatkowski z Bogucic, Karol Strajbel z Katowic i Henryk Kneez, z Małej Dąbrówki. W czasie pracy wszyscy zostali zatruci trującymi gazami, wydobywającymi się z wnętrza

ziemi. Towarzysze pośpieszyli im z pomocą i wydobyli na powierzchnię. Kwiatkowski w czasie wyciągania go urwał się i spadł na dno ze znacznej wysokości ponosząc ciężkie obrażenia cieleśne.

Wszystkich przywrócono do życia a Kwiatkowskiego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Okradł ojca i uciekł z kochanką

Romantyczna podróż zakończyła się więzieniem

Bydgoszcz, 3 czerwca.

(sm) Przed sądem okręgowym stanął 20-letni Maksymilian Śleboda, zamieszkały przy ul. Gdańskiej 99.

Na ławę oskarżonych zawiodła go chęć przeżycia romantycznych przygód, dla których urzeczywistnienia skradł swemu ojcu 2.600 złotych. Udał się z temi pieniędzmi w podróż w towarzystwie swej kochanki, 21-letniej Stanisławy Szwedekówny.

Romantycznie usposobiona para, czując mamotę w kieszeni, objechała w krótkim czasie wszystkie większe mia-

sta. Dopiero w Poznaniu, wskutek interwencji okradzonego ojca, zostali przychwyteni i przetransportowani do Bydgoszczy. Przy wyrodnym synalku znaleziono jeszcze 900 złotych, które oddano straponemu ojcu, zaś sprawcę osadzono w areszcie.

Na rozprawie obiecujący synalek tłumaczył się, że do kradzieży skłoniły go ciągle nieporozumienia z ojcem, zaś ojciec twierdził, iż na złą drogę popchnęła syna kochanka.

Sąd skazał „romantyka” na 6 miesięcy więzienia.

Podpalił stodołę, aby uzyskać asekurację

Rolnik został osadzony w więzieniu śledczym

Toruń, 3 czerwca.

(cd) W zagrodzie rolnika Henryka Bluma we wsi Lembark, (pow. brodnicki) wybuchł pożar, który zniszczył stodołę wraz z paszą i narzędziami rolniczymi. Szkody wynoszą kilka tysięcy złotych.

Dochodzenia wykazały, że Blum sam podpalił swoje mienie, celem uzyskania premii ubezpieczeniowej. Został on aresztowany i osadzony w więzieniu śledczym w Brodnicy.

Napad bandytów — automobilistów

Złoczyńcy steroryzowali i obrabowali struchlałych wieśniaków

Inowrocław, 3 czerwca.

Od pewnego czasu w okolicy Inowrocławia grasuje szajka bandycka. W szponach tej szajki, znalazł się w tych dniach mieszkaniec Kruszy Duchownej, p. Sobczak, któremu w sposób bardzo oryginalny zrabowano pieniądze.

Sobczak na jarmarku w Kruszwicy sprzedał krowę, za którą otrzymał 100 zł. Gdy wracał ze swym 17-letnim synem do domu, przyłączył się do nich jakiś nieznany osobnik. W pewnej chwili oświadczył on, że zgubił 100 zł., twierdząc, że Sobczakowie je znaleźli.

Wkrótce najeżdżał tajemniczy samochód, z którego wysiadło kilku osobników. Zażądali oni od struchlałych kmiot

ków, zwrotu znalezionych pieniędzy. Na odmowną odpowiedź, jeden z nich wyciągnął rewolwer i teroryzując Sobczaka, zabrał mu jego 100 zł.

Zuchwały napad na pociąg

Gniezno, 3 czerwca.

Na szlaku kolejowym Dalki — Gniezno banda, złożona z 15 mężczyzn, dokonano banda, złożona z 15 mężczyzn, dokorowy z węglem.

Skradziono około 400 kg. węgla. Nim nadeszła pomoc policji opryszkowie wraz z węglem zdołali zbiec.

„Tajemnica zielonego pokoju”

to rewelacyjny przebieg który ukazał się w 53 numerze

„Co Tydzień Powieść”

Do nabycia wszędzie.

Cena egzemplarza 30 gr.

932 razy poddał się transfuzji krwi

ratując od śmierci nieuleczalnie chorych. — Fenomenalny organizm i niezwykła karjera młodego paryżanina, którego

krew posiada właściwości lecznicze

(z) Pisano już nieraz o tych nieznanych dobroczyncach ludzkości, którzy ofiarując swą krew, nieraz ratowali nieuleczalnie chorych. Każdy szpital posiada listę tych, do których należy się zwracać w razie potrzeby.

Paryżanin Gabriel Lechien pobił bez sprzecznie rekord, o ile chodzi o ilość zabiegów, którym się w swym życiu poddał. Dokonano na nim mianowicie

transfuzji krwi aż 832 razy.

Lechien nie doznał jednak żadnego szwanku na zdrowiu. Twierdzi on nawet, iż do czasu, kiedy zaczął udzielać swej krwi pacjentom, ustąpiły wszelkie dolegliwości, które mu dawniej dokuczały.

— Gdy miałem lat dwadzieścia, — opowiada Lechien, — stałem narzekającym na jakieś niedyspozycje. Lekarze twierdzili, że nadmiar krwi wywiera ucisk na mózg i radzili mi, abym od czasu do czasu poddał się zabiegowi puśczenia krwi.

Lechien nie założył sobie domowego ogniska. Uważa, że byłby złym mężem, będąc zmuszonym na każde wezwanie, czy to w dzień, czy w nocy, śpieszyć na ratunek zagrożonego życia.

— Świadomość, że krew moja u-

zdrowia bliźnich — mówi Lechien, — wypełnia mi życie. Zdarza się, że cud taki mogę obserwować bezpośrednio na stole operacyjnym. Nieraz jednak zbawienne wyniki transfuzji każą na siebie czekać kilka dni. Mogę się jednak poszczycić, że wypadki uzdrawiania są bardzo liczne. Z 932 transfuzji, którym się poddałem, zaledwie 15 miało wynik niezadałający.

Ten „dobroczynca“ prowadzi dokładną statystykę wszystkich operacji, w których brał udział. Wytrzymałość organizmu ludzkiego i ilość produkowanej przez ten organizm krwi, jest — według zapisek Lechien — doprawdy zdumiewająca. Tak naprz. w listopadzie 1932 r. poddał się on 12-krotnie transfuzji krwi. W ubiegłym roku w wyjątkowo ciężkim wypadku 10 razy z rzędu użyczył choremu swej krwi.

Notatki Lechien zawierają dane odnośnie ilości krwi, oddawanej w każ-

dym poszczególnym wypadku. Zważywszy, że organizm ludzki zawiera przeciętnie 5 — 6 litrów, ilości krwi, które ofiarował Lechien są wprost zdumiewające. Mimo, iż zwykła transfuzja krwi przyprawia o utratę 250 — 300 cent. kub., zdarzyły się wypadki, kiedy Lechien dawał 700 — 800 cent. kub. a raz nawet poświęcił blisko litr, aby uratować kobietę, która straciła znaczną ilość krwi wskutek silnego krwotoku. Specjalną dumą napawa Lechieną fakt, że krew jego posiada szczególnie lecznicze właściwości przy wszelkich zachorzeniach streptokokowych.

Gabriel Lechien posiada całą kolekcję listów dziękczynnych, wystosowanych zarówno przez uzdrowionych chorych, jak i ich rodziny. Ten samotny człowiek posiada około tysiąca „braci i siostr“, zawdzięczających mu swe życie. Wielu z nich koresponduje ze swym zbawcą, zastępując mu w miarę sił i możliwości brak bliskiej rodziny.

Smierć „króla parówek“

Harry Stevens był jednym z najbogatszych i najpopularniejszych ludzi w Ameryce

(sb) W tych dniach zmarł w Stanach Zjednoczonych Harry Stevens. Jest on jednym z niekoronowanych królów

Ameryki, i nazwisko jego znane jest od Kanady aż do Meksyku każdemu nawet dziecku.

Stevens znany jest popularnie, jako „król parówek“. Nie znaczy to jednak bynajmniej, by Stevens był wynalazcą tego smacznego pożywienia. Wpadł on tylko na myśl spopularyzowania parówek, a przez zawarte zgóry kontrakty wyeliminował wszelką konkurencję, stając się najbogatszym człowiekiem Ameryki.

Stevens pochodził z Anglii. Ojciec jego był adwokatem. Gdy Stevens ukończył 20 lat, postanowił szukać szczęścia w Ameryce. Jednak nie bardzo mu się powodziło. Do 44 roku życia pracował jako ślusarz w jednej z fabryk, zarabiając z trudem na utrzymanie. Stevens był niezwykle amatorem popularnej w Ameryce gry „baseball“.

W czasie wielogodzinnego meczu Stevens odczuwał wielki głód. Przynosił ciągle rozmaite pożywienie, jednak żadne mu nie smakowało. Dopiero gorące parówki przypadły mu do gustu. Wówczas Stevens zawarł kontrakt ze stowarzyszeniami sportowcami, gwarantując sobie monopol.

Kolportowane w olbrzymich ilościach „hotdogs“ — zostały momentalnie rozchwyte. W ciągu krótkiego czasu Stevens stał się „królem parówek“. Obecnie olbrzymi jego majątek odziedziczyło trzech synów.

Nocne wizyty wampira

Niesamowite zjawisko w mieszkaniu rodziny angielskiej

(z) W miasteczku Finsbury w Anglii, mieszka rodzina, która ostatnio żyje w ciągłym strachu przed wizytą... wampira.

Malarz Bince, żona jego oraz trzy córki: Joan, Marjorie i Ellen, zajmują małe mieszkanie, składające się z kuchni, dwóch pokoiów, położonych w suterynie i jednego pokoju na parterze. Przed paru tygodniami trzy dziewczynki nocowały w jednym z pokoiów w suterynie. Matka ich, zajrzawszy do pokoju córek, stwierdziła, ku swemu przerażeniu, że 8-letnia Marjorie i 7-letnia Ellen, są silnie pokrwawione. Obie dziewczynki miały na rękach dziwne jakiegoś ślady, jakby od pokąsania. Miejsca te były opuchnięte i sine.

Wezwany lekarz stanął przed zagadką. Nie mógł on stwierdzić pochodzenia podejrzanych śladów. Szczury nie mogły

przeniknąć do pokoju, albowiem wszystkie otwory i szpary na podłodze i ścianach były zalane cementem.

Po upływie paru dni, zjawisko to się powtórzyło, przyczem ofiarą padła trzecia dziewczynka — Joan.

Nie mówiąc już o tem, że pojawienie się w Anglii wampira — podzwrotnikowego zwierzęcia z gatunku nietoperza — jest mało prawdopodobne, najskrupulatniejsze nawet zbadanie pokoju, ómal że hermetycznie zamkniętego na noc — nie dało żadnego wyniku.

Najbardziej zastanawiające jest zachowanie się psa Bince'ów. Nie chce on w żaden sposób przekroczyć progu pokoju, w którym spały dzieci, a gdy spróbowadza się go siłą pod drzwi, najęza mu się sierść, wyje i z całych sił usiłuje wyrwać się z trzymających go rąk.

Miljon padł na los... nieboszczyka

Cenny dokument znaleziono w trumnie

(z) W Poitiers, prowincjonalnym miasteczku francuskim, wydarzyła się niecodzienna historia.

Kilku kupców — przyjaciół nabyło wspólny los loterii narodowej. Los złożony był na zachowanie u jednego z współwłaścicieli. Fortuna uśmiechnęła się do przyjaciół: na ich zbiorowy numer padła wygrana miliona franków.

Radość szczęśliwców trudna była, oczywiście, do opisania. Traf chciał, iż nakrótka przed ciągnięciem zmarł jeden z wybrańców fortuny, u którego na przechowanie znajdował się los. Kiedy pozostali zwrócili się do wdowy z prośbą o wydanie cennego dokumentu upoważniającego do podjęcia miliona, okazało się, że mimo najszerszych chęci, nie może ona znaleźć losu. Przy pomocy zrozpaczonych współwłaścicieli przeszukano cały dom do góry nogami — lecz po losie wszelki ślad zaginął.

Wreszcie jeden z „poszukiwaczy skarbu“ wpadł na genialny pomysł — którego zrealizowanie wymagało otwarcia trumny ze zwłokami zmarłego przyjaciela. Władze przychyliły się do tej prośby. I oto w kieszeni ubrania, w którym zmarły był pochowany, znaleziono zgubę.

Po wydostaniu szczęśliwego losu nieboszczyk został powtórnie pochowany, zaś grupa jego przyjaciół odzyskała możliwość podjęcia wygranej.

„Zdobycz myśliwska“ nieostrożnego automobilisty

Właściciel samochodu ukarany za „polowanie“ na zająca w niedozwolonym okresie

(sb) Przed sądem najwyższym w Rzymie rozpatrywano obecnie niezwykle ciekawą sprawę. Szczegóły jej są następujące.

Niejaki Gaston Sanzin jadąc samochodem w porze nocnej oświetlał sobie drogę reflektorem. Jak wiadomo, silny snop światła zwabia rozmaite zwierzęta a przedewszystkiem zające, które biegną w kierunku światła i często dostają się pod koła pędzącego wozu. Tak również było i w tym wypadku.

Sanzin zabrał przejechanego przez siebie zająca i przechwalał się przed nieznanymi z niezwykłych trofeów. Dowiedziały się jednak o tem władze policyjne, które stanęły na stanowisku, że „polowanie“ odbyło się w okresie, w

którym zabronione jest polowanie na zające.

Ponadto w „polowaniu“ użyto nieodpowiedniej „broni“. Wobec tego samochód został skonfiskowany, a właściciel jego ukarany grzywną pieniężną.

Od wyroku tego złożył Sanzin kasację do sądu najwyższego, który po rozpatrzeniu sprawy uchylił wyrok pierwszej instancji, polecając przedewszystkiem zwrócić skonfiskowany wóz, oraz jeszcze raz rozpatrzyć tę kwestję i wydać wyrok lepiej umotywowany. Obecnie związki automobilistów włoskich z zaciekawieniem oczekują, jak kie stanowisko zajmie sąd i czy uzna przejechanie zająca na szosie przez auto za „polowanie“.

WOLNA TRYBUNA

Beztroskie życie

miedzy dwiema kobietami. — Postępowanie, które zasługuje na najwyższą nagane

PANI OLGA Z PRZEJAZDU. Droga Pani, nie wolno być tak, względem ludzi nieufną. Nikt przecież siłą nie wydrze Pani zapracowanego grosza, a unikając ludzi, nie będzie Pani miała możności poznać człowieka, który bez żadnych ubocznych zamiarów, zechce zostać Pani przyjacielem. Znajomości należy kontynuować, ale do pięknych słówek trzeba się odnosić krytycznie i nie ufać im dopóki nie pozna się wartości człowieka, który je wypowiada.

„TRÓJKAT“ W KRAKOWIE. Postępowanie Pana zasługuje na najwyższą nagane, a oby dwie kobiety powinny jednocześnie wyrzucić się Pana. Jest Pan mężem i ojcem dziecka, nie zarabiającym na utrzymanie — trudno. Dziś więcej mamy tego rodzaju wypadków. Zdradza Pan swoją żonę z kobietą z którą przed ślubem łączyły Was bliższe stosunki i kobietę tę wprowadził Pan do swego domu, stworzywszy sobie idealne warunki trójkąta. Mało tego, znalazłszy się bez pracy, nie kłopotuje się Pan o to, jak te prace znaleźć, ale żyjąc sobie wygodnie z funduszów żońnych przez tę pierwszą, martwi się Pan o to, że obydwie czynią Panu wymówki.

Jest Pan zbyt wygodny i zbyt idealnie wyobrażał Pan sobie beztroskie życie pomiędzy dwiema kobietami. Ma Pan żonę i dziecko i dlatego, nie wolno Panu wybierać wygodnego życia z kobietą z którą naprawdę kiedyś łączyły Pana bliższe stosunki, która zapewniłaby Panu wygodny żywot swoimi funduszami, a pozostawiać na łasce losu żonę, która z małym dzieckiem nie mogłaby sobie dać w życiu rady. Życie, to nie jest pełen niemożliwości i pięknych scen, scenariusz filmowy, ale szereg twardej obowiązków, które raz przyjęte, trzeba spełniać, nie uciekając się do postępków wysoce nieszlachetnych i wręcz niemoralnych. Musi Pan porzucić beztroski pasożytniczy żywot i poszukać zajęcia, aby zapewnić byt, tym względem których ma Pan wielkie obowiązki. Przedewszystkiem nie wolno Panu zapominać, że to Pan powołał do życia niewinne istnienie, któremu nie wolno pokutować za to, że ojciec jego chciałby sobie zapewnić wygodny byt. Jest Pan odpowiedzialny za los i szczęście dziecka, które powołał Pan do życia.

PANI TAMARA Z KATOWIC. Informacyjl zasługuje Pani w miejscowym szpitalu, albo też w miejscowym oddziale „Czerwonego Krzyża“.

„BEZRADNA NIEZAPOMINAJKA“ W ŁODZI. Droga Pani, proszę nie staczać się po równi pochyłej złego postępowania. Nie można, po jednym rozczarowaniu, szukać zapomnienia w próżnych uciechach życiowych, gdzie o następne rozczarowanie nie trudno. Postępując w ten sposób, stoczyłaby się Pani wkrótce, sama o tem nie wiedząc i sama tego nie chcąc, na dno życia, w bagno wielkomielskie, skąd niema już powrotu. Przeżywszy jeden wielki ból i jedno wielkie rozczarowanie, powinna to Pani uznać za przestrożę na całe swoje dalsze życie i zmienić odpowiednio do tego swoje postępowanie. Proszę się zająć pracą, nauką, rzeczami poważniejszymi od flirtu i zabaw. Zmienivszy całkowicie tryb życia, zostanie Pani, mimo wszystko co uczyniła, mimo swego błędu, kobietą godną szacunku. Błąd popełnić może każdy człowiek, albowiem nikt z nas nie jest nieomylny. Ale trwać w błędzie — tego nie wolno, bo to już źle świadczy o człowieku.

Gdy zmienionem postępowaniem zatrze Pani pamięć swego błędu i odpokutuje w ten sposób swoją winę, powstała wskutek nieogledności i lekkomyślności, wówczas będzie Pani miała odwagę wyznać człowiekowi poważnemu, który zechce z Panią przejść przez dalsze życie, że popełniła Pani błąd, ale błąd ten odpokutowała swoim późniejszym postępowaniem, powagą, życiową i pracą, a nie starała się utopić go w szale liliwych uciech. Umieć przyznać się do błędu i ponieść zań pokutę — potrafił tylko człowiek naprawdę wartościowy, człowiek, który mimo wszystko, zasługuje na całkowity szacunek ludzki. Niech i Pani stara się być kobietą, której opinia nie będzie miała nic do zarzucenia, która będzie miała spokojne sumienie, wiedząc, że to co się kiedyś stało, nigdy więcej nie mogłoby mieć miejsca, że było to szkołą na całe życie.

STAŁY CZYTELNIK Z SIEDLEC. Na listy odpowiadam tylko w dziale „Wolnej Trybuny“ w „Expressie Ilustrowanym“.

W napojach chłodzących czai się trucizna

Zakład badania żywności w Łodzi podejmuje nieublaganą walkę z fałszerzami napojów i lodów.

Łódź, 3 czerwca. Gdy rozpoczynają się upały letnie, szczególnym popytem zaczynają cieszyć się zarówno lody jak i wszelkiego rodzaju napoje chłodzące. Chłodnie, so dowiarnie, kioski — nie mogą w tym okresie uskarżać się na złe interesy. Spragnieni przechodnie chętnie zdobywają się na wydatek parogroszowy, by je tylko ochłodzić się i przepłukać zakurzone gardło.

Ale w związku z tem wylania się bardzo poważne niebezpieczeństwo. — Nie wszystkie bowiem wytwórnice wody sodowej i napojów chłodzących stosują się ściśle do obowiązujących przepisów i gwoźdź większego zarobku często dopuszczają się poważnych nadużyć, mogących szkodzić naszemu zdrowiu. Również i mniejsze wytwórnice lodów, gnieżdżące się gdzieś w zakamarkach, robią oszczędności na zdrowiu kupujących, dodając do lodów składniki wprawdzie tanie, niemniej jednak bardzo szkodliwe.

I oto jak się dowiadujemy, walkę z tymi szkodnikami podjął państwowy Instytut badania żywności w Łodzi, który przy pomocy kontrolerów sanitarnych, zamierza podjąć bardzo energiczną akcję w obronie zdrowia spragnionych ochłody łodzian.

Jak odbywają się zafalszowania napojów chłodzących i lodów? „Express” uzyskał w tej sprawie bardzo interesujące informacje.

Otóż najpopularniejszym sposobem fałszowania tych artykułów letnich w Łodzi jest używanie zabarwionych kwasów salicylowego i mrówkowego, dla dodania specjalnego smaku. Miał cukrem słodzi się napoje gazowe oraz lody — sacharyna, aby wywołać pienie nie się, miast kwasu węglowego używa się specjalnego produktu — saponiny, który w dużych ilościach ma silne własności trujące.

Widać więc z tego, jak bardzo należy być ostrożnym przy picciu różnych lemoniad i wód sodowych oraz spoży-

waniu lodów podejrzanego pochodzenia.

Walka, jaką podejmie się ze szkodnikami będzie bardzo energiczna i skuteczna. Instytut pobierać będzie próbki napojów, celem zbadania ich stanu higienicznego i stwierdzenia, czy nie posiadają one zanieczyszczeń. Wielki nacisk położony też będzie na kontrole samych wytwórnici, czy naczynia są dostatecznie oczyszczone lub pokryte powłoką, zabezpieczającą od przenikania do napojów cynku, ołowiu i miedzi. Metale te bowiem rozpuszczają się w napojach chłodzących, mogą spowodować ciężkie zatrucie organizmu.

Konsumenci we własnym swym interesie winni domagać się od sprzedawców okazania butelek z napojami chłodzącymi, zaopatrzonej dokładnie w firmę i adres fabryki. W ten tylko sposób bowiem można mieć pewność, że otrzymuje się naturalny, nieszkodliwy dla zdrowia, produkt. (1)

Dokąd pójść wieczorem?

TEATR MIEJSKI — Leon Wyrwicz, gość, wyś. TEATR LETNI (Park Staszica): Dziś o godz. 9-ej wiecz. „Dom otwarty”. ZYD. TEATR KAMERALNY (Al. 1 Maja 2): — „Czterdziesty pierwszy” z J. Turkowem i D. Blumentfeld. TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18): — Dziś o godz. 4.30 i 8.30 „Awantura w raj”. TEATR ROZMAJTOŚCI (Cegielniana 27) Dziś, „Śpiewak ulicy” z Bursteinem.

K I N A:

CASINO: — „Złoty księż” GRAND KINO: — „Demon złota”. MUZA: — „Wesoły karawaniarz”. ROXY: — „Podróż posłubna we troje”. CAPITOLI: — „Sprytna dziewczyna”. CZARY: — „Szalona noc w Zoo”. CORSO: — „Bokser i Dama”. PRZEDWIOSNIE: — „Piękny jest świat”. SŁOŃCE: — „Węgierska miłość” i „Raj pod lotkami”. RAKIETA: — „Kocha, Lubi, Szanuje”. SZTUKA: — „Kiki”. PALACE: — „Pension-Hotel”. METRO: — „Złoty moloch”. ADRIA: — „Złoty moloch”. OŚWIATOWY: — „Pat i Patachon” i „Znak Zaby”. I. P. S. — PARK SIENKIEWICZA: — Wystawa prof. Pankiewicza i in



Hallo! Tu radjo!..

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA

NJEDZIELA, dnia 3-go czerwca. 8.30—8.35: Pieśń „Kiedy ranne wstają wozze”. 8.35—8.40: Muzyka z płyt. 8.40—8.55: Gimnastyka 8.55—9.05: Muzyka z płyt. 9.05—9.10: Dziennik poranny. 9.10—9.20: Muzyka z płyt. 9.20—9.25: Chwilka pań domu. 9.25—9.55: Muzyka z płyt. 9.55—10.00: Odczytanie programu na dzień bieżący. 10.00—11.45: Transmisja Nabożeństwa ze Lwowa. 11.45—11.57: Audycja spółdzielcza wojełkowa. 11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.05—12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.10—13.45: Poranek muzyczny ze studia PR Wykonawcy: Orkiestra symfon. P. R. pod dyr. Józefa Ozjmińskiego i Ludmilla Berkwićówna (fortepian). — W przerwie: prof. Roman Chojnacki wygłosi prelekcję muzyczną p. t. „O harmonii i kontrpunkcie”. 13.45—14.00: Odczyt krajoznawczy p. t. „Na turzańskich poloninach” — wygłosi dr. Jedliński. 14.00—15.00: Koncert zespołu salonowego Haliny Adamskiej-Grośmanowej. 15.00—15.20: Odczyt p. t. „Wiszące ogrody” — wygłosi naczelnik Stefan Rogowicz. 15.20—15.30: Skrzynka Strzelecka Okręgu Łódzkiego. 15.30—16.05: Audycja spółdzielcza. 16.05—17.00: „Taniec i piosenka” (płyty). 17.00—17.10: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie. 17.10—18.00: Koncert muzyki polskiej. Wykonawcy: Chór I i III Warsz. Koła Śpiewaczego pod dyr. Tadeusza Czudowskiego, Marja Wilkomirska (fort.) i Aleksander Hernes (tenor). 18.00—18.15: Przemówienie z okazji „Dnia Matki” — wygłosi prof. Helena Stolarska. 18.15—18.45: Orkiestra harmonistów. 18.45—19.00: Feljton literacki p. t. „Na stara nutę” — wygł. Hanna Huszcza-Winnicka. 19.00—19.10: Rozmaitości. 19.10—19.15: Wiadomości sportowe. 19.15—20.00: Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Grafa Turney (śpiew). 20.00—20.02: „Myśli wybrane”. 20.02—20.12: Feljton aktualny. 20.12—20.50: D. e muzyki lekkiej. 20.50—21.00: Dziennik wieczorny. 21.00—21.02: Transmisja z Gdyni. Trąbka i capstrzyk Marynarka Wojennej. 21.02—22.00: „Na wesołej lwowskiej fali”. 22.00—22.15: Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencje bieżąca omówi i porad technicznych udzieli Wacław Frenkiel. 22.15—22.30: Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R. 22.30—23.00: „Jakie to ładne” — płyty. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i kom. policyjny. 23.05—24.00: Muzyka taneczna z kaw. „Gastro-nomja”.

DZIS SŁUCHAMY:

11.20. WIEDEN. Koncert symfoniczny. 15.00: PARYŻ. Koncert z udziałem Wandy Landowskiej. 18.30. BUDAPESZT. Recital fortepianowy Lili Herz. 19.55. HILVERSUM. Koncert z udziałem skrzypaczki Erikj Morinl.

Pieniądze dla Czytelników „Expressu”,

którzy nadesłali wycinankę z filmu „Kubuś-detektyw”

Onegdaj t. j. 1 czerwca minął ostateczny termin nadsyłania wycinanki z przedostatniej serii codziennego filmu z nagrodami p. t. „Kubuś-detektyw i jego pies Medor”.

W serii tej Czytelnicy wycinali skrawki dające po prawidłowym ułożeniu całość — podobiznę stworzenia, którego poszukiwali w Meksyku nasi dwaj dzielni detekawki Kubuś i Medor. Po zamknięciu listy uczestników konkursu jury redakcyjne wyznaczyło nagrody następującym Czytelnikom, którzy trafnie ułożyli wycinankę.

złotych 20

otrzymał Marjan Srózak, Gdynia 3, O. R. P. „Wilja”.

po złotych 10

otrzymali: Leon Renbaum, Równe Woł, ul. Litewska 63, R. Wybraniec, Łódź, ul. Przędzalniana 36, — Marja Podgórná, Lublin, ul. Orla 2, — Leon Gofla, Rybnik, ul. Nowa 73, Górny Śląsk, — Stanisław Podolski, Druja, ul. Zaprzężańska 9, woj. Wilno, pow. Brasław.

po złotych 5

otrzymali: Zbigniew Banaszkiwicz, Łódź, ul. Ogrodowa 26, — Bronisława Skoczek, Kraków, ul. Karmiełcka 8, — Marja Jankowa, Kalisz, ul. Dobrzecka 12, — Stanisław Karwecki, Poznań, Górna Wilda 59, — Marjan Leżański, Kraków, ul. Popsuta 8, — Hela Friedes, Lwów, ul. Wy-

brańskiego 5, — Marja Pawłosiówna, Luck, ul. Kościuszki 36, — Helena Konik, Rzeszów, ul. Piotra Skargi 716, — Władysław Urbański, Chrzanów, ul. Nowa, — Julian Michałowski, Lwów, ul. Kochanowskiego 83.

komplety C. T. P.

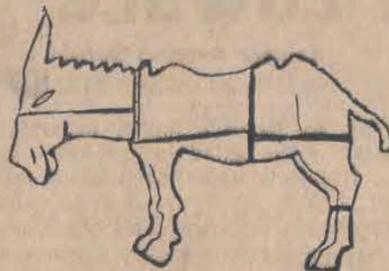
składające się z 10 różnych egzemplarzy otrzymali: Janina Krasucka, Gdynia 4, parc. Sampa, Bronisław Florek, Lublin, ul. Bychawska 42, — Stefania Tomiczek, Komarowice 277, powiat Biała, koło Bielska, — Leon Olejniczak, Bydgoszcz 6, ul. Koronowska 20, — Maksymilian Friedl, Kraków, ul. Św. Filipa 11, — W. Blumenfeld, Łódź, ul. Podrzeczna 33, — Czesław Janicki, Gdynia, ul. Derdowskiego, betoniarznia miejska, — Zofja Izycka, Chelm-Lubelski, ul. Lubelska 23, — Michał Antonowicz, Grodno, ul. Sobieskiego 20, sklep mięsa, — Jadwiga Wesołowska, Nowy Sącz 2, Borełońskiego, — Mieczysław Pachniewicz, Tomaszów Maz., ul. Warszawska 87, — Helena Kubiakówna, Inowrocław, ul. Jakóba 10, woj. poznańskie, — Jan Jarosław Nowak, Wilno, Plaski 7-2, — M. Blatman, Radom, ul. Słowackiego 18, — Piotr Turczanow, Lublin, ul. Zamolska 1, — Marja Szcześniewska, Krasnystaw, ziemia Lubelska, skład apteczny, — Jaropolk Bobotowicz, Równe, ul. Piłsudskiego 17, — Janina Samolakówna Kallsz, ulica Dobrzecka 26, — Zofja Wró-

lewska, Gdynia-Nowe Oksywie 8, — Marjan Ożon, rafinerja „Nafta”, Drohobycz.

Nagrody otrzymają Czytelnicy poczta w dniach najbliższych. Dziś na stronie 4-ej rozpoczynamy druk nowej serii naszego filmu z nagrodami p. t.: „Kubuś-detektyw i jego pies Medor”.

Kto chce wziąć udział w obecnej serii konkursu i ubiegać się o wartościowe nagrody, musi z dzisiejszych obrazków wyciąć pierwszy skrawek. O tem jak to należy zrobić i jakie są warunki oraz nagrody konkursu — dowiedzą się Czytelnicy z objaśnienia na stronie 4-ej.

Poniżej drukujemy prawidłowe rozwiązanie wycinanki z poprzedniej serii.



Oblakany wzniecił cztery pożary

Skarżysko Kamienne, 3 czerwca. W tych dniach powstały w różnych częściach Skarżyska 4 pożary:

Przy ulicy 3 Maja nr. 59, spaliła się szopka drewniana na szkodę p. Marji Chochulskiej; przy ul. 3 Maja nr. 101, spaliła się stodoła spakobierców Sulka Zygmunta i Grebenszajna Stanisława.

Przy ul. Hżeckiej 43, zapalił się dach na zabudowaniach gospodarskich Józefa

Mianowskiego.

Przy ul. Hżeckiej 46, zapaliła się ściana zabudowań gospodarskich.

Wskutek natychmiastowej akcji ratowniczej, ogień umiejscowiono. Straty wynoszą około 800 złotych.

W toku dochodzenia wyszło najaw, iż pożary te wzniecił oblakany, nieustalonego narazie nazwiska. — Osadzono go w areszcie.

Spirytus „ulafniał się” w gorzelni

Bydgoszcz, 3 czerwca. (sm) Od pewnego czasu zauważyły władze nadzorcze gorzelni w Teresinie (powiat bydgoski), że w niewytłumaczony sposób znikają z rozlewni bańki ze spirytusem.

Gdy ogółem znikło aż 259 litrów spirytusu, poczęto zwracać baczniejszą uwagę na robotników. Wkrótce ujęto jednego i oddano go w ręce policji.

Dalsze dochodzenie w toku.

Ulice przedmieść dostaną wreszcie bruki

Łódź, 3 czerwca. (it) Przed kilku dniami poruszyliśmy sprawę niezabrukowanych ulic na przedmieściach łódzkich, szczególnie na Bałutach i Chojnach. Jak się obecnie dowiadujemy, zarząd miejski po stanowił uwzględnić prośby mieszkańców tych dzielnic i przystąpić do szeroko zakrojonej akcji zabrukowywania ulic.

Wszystkie ulice, dotychczas zupełnie nieposiadające bruków, względnie mające bruki zniszczone, otrzymają nowe nawierzchnie.

Kino-Teatr
„RAKIETA”
Sienkiewicza 40.
tel. 141-22.

KINO W OGRODZIE PREZENTUJE DZIS I DNI NASTĘPNYCH rewelacyjną komedię polską „Uniwersal”, ziarno beztroski humoru i radości

KOCHA... LUBI... SZANUJE...

W rolach głównych Loda Hajama, Bodo, Walter, Pogrzelska, Znicz, Zarembianka, Sielański, Lawiński, Tom i Owerto. Następny program: „CSIBI” z Franciszką Gaal. — Widownia zopatrzona w razie niepogody i chłodu.

Kubuś-detektyw i jego pies Medor.



— Dzisiaj piesku, rzece Kubuś,
„Doznać wrażeń będzie można...
Na piłkarski mecz pójdziemy,
Bo mnie nęci piłka nożna”.



Już po chwili, wraz z innymi,
Kubuś ciśnie się do kasy,
Bo ogromnie go ciekawi
Mecz piłkarski „extra-klasy”.



Na początku rozegrano
Dwa spotkania — nieciekawe...
(Dziś Czytelnik musi wyciąć
Wycinanki pierwszy skrawek).



Gdy się skończył przedmecz nudny,
Na boisko wpadł sprężyste
Sędzia meczu „extra-klasy”,
Też sportowiec, oczywiście...
(Dalszy ciąg jutro)

Wczoraj „Express” zakończył druk poprzedniej serii codziennego filmu z na grodami p. t. „Kubuś-detektyw i jego pies Medor”. Z siedmiu skrawków Czytelnicy mają ułożyć całość — podobiznę osoby, której poszukiwali nasi dwaj detektywi: Kubuś i Medor.

Wycinanki mogą Czytelnicy nadsyłać do dnia 8 czerwca r. b. w kopertach ofrankowanych 5-cio groszowym znacz-

kiem pocztowym. Na kopercie należy umieścić napis: „Druk” oraz adnotację: „Konkurs Expressu”.

Czytelnicy z Łodzi, Katowic, Krakowa, Wilna, Poznania, Lublina, Gdyni i Kalisza, mogą złożyć wycinankę, nalepioną na zwykłą kartkę papieru, bezpośrednio w oddziałach naszego pisma, przez co zaoszczędzą sobie kosztów znaczka pocztowego.

W dzisiejszym „Expressie” drukujemy w czwartym obrazku u góry pierwszy skrawek, który Czytelnicy wytną i zachowają przez siedem dni, t. j. do czasu zakończenia obecnej serii. Po siedmiu dniach z wszystkich skrawków Czytelnicy ułożą całość podobizny osoby, która odegra w treści filmu doniosłą rolę, a której będą poszukiwać Kubuś i Medor. Między tych Czytelników, którzy trafnie ułożą wycinankę, rozdzielony zo-

stanie szereg nagród pieniężnych, a mianowicie:

- 1 nagroda — 20 złotych
- 5 nagród po 10 złotych,
- 10 nagród po 5 złotych

oraz szereg nagród w postaci kompletów poczytnego magazynu powieściowego: „Co Tydzień Powieść”.

Listę nagrodzonych z poprzedniej serii, drukujemy na stronie 3-iej.

Jak zdobyć szczęście

Osobliwa przygoda włóczęgi

W swoim czasie donosiliśmy ze Lwowa, iż jakiś włóczęga zakradł się do mieszkania jednego z tamtejszych lekarzy. Tam natknął się na panią doktorową. Wynikiem tego niecodziennego spotkania było, iż... doktorowa opuściła mieszkanie męża i uciekła z przybłądą.

Osoba włóczęgi była dla tej kobiety zapewnieniem szczęścia.

W podobnej nieco sytuacji znalazł się niejaki Rudolf H., który również zakradł się do mieszkania zamożnych ludzi i...

Co było dalej, opowiada w doskonałej powieści „Tajemnica Zielonego Pokoju” utalentowany autor, Waclaw Bryłowski.

„Tajemnica Zielonego Pokoju” ukazała się już w 53 numerze „Co Tydzień Powieść” i jest wszędzie do nabycia. — Cena egzemplarza 30 groszy.

Planowali napad na bogatą żebraczkę

Bandyci zostali skazani przez sąd okręgowy w Zamościu

Zamość, 3 czerwca.

Niedawno władze m. Szczeczeszy na dowiedziały się o planowanym napadzie rabunkowym na zawodową żebraczkę, Józefę Minkowską, o czym w swoim czasie pisaliśmy. Po przeprowadzeniu śledztwa stwierdzono, że Minkowska istotnie posiada „skarby” w postaci uciulanych 7000 złotych.

Za zawodowe żebractwo Minkowska stanęła przed Sądem Okręgowym w Zamościu, który skazał ją, oraz odebrał prawo żebrania.

Obecnie przed Sądem Okręgowym

stanęli niedoszli sprawcy napadu. Jak wiadomo, policja udaremniła ich plan w chwili, gdy Franciszek Dworniczak i Benjamin Brynkier, obaj ze Szczeczeszy, zaopatrzywszy się w maski i noże, zamierzali wtargnąć do izby Minkowskiej. Na ławie oskarżonych również zasiadła Antonina Czerwowa, która pomagała bandytom w akcji oraz na mawiała ich do napadu.

Sąd skazał: Franciszka Dworniczaka na 2 i pół roku więzienia, Benjaminą Brynkiera na 1 i pół roku więzienia, Antoninę Czerwową na 1 rok

SKLEROZIE-DUSZNICY
SKŁ CZOSNKU
ORYGINALNY WYROBU
APTEKI MAZOWIECKIEJ
Z MARKĄ OCHRONNĄ „FF”

Kochaj mnie zawsze

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał Andrzej Zański.

64

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Młody baron Ryszard Gintold ożenił się wbrew woli ojca z panną od krawcowej, Celina Liwińska. Stary baron zerwał z nim wówczas wszelkie stosunki. Ryszard, zniechęcony uporem ojca i nędzą, popełnia samobójstwo.

Miedzy dziadkiem a matką przyszło do dramatycznej walki o synka Rysia. Zwycięża dziadek, któremu matka oddaje wreszcie jedynaka, nie mając środków na wychowanie go.

Po 20-tu latach Celina wraca z Ameryki do Sochowa, gdzie też spotyka się z synem, który nie ma pojęcia, że właścicielka restauracji, p. Tompsonowa, jest jego matka.

ROZDZIAŁ SZEŚCZDZIESIĄTY CZWARTY.

Wszystko powtarza się

I jeszcze ktoś inny myślał o tem, że historia powtarza się: Marja ordynatowa Czarnodębska.

Dzień imienin starego barona Gintolda zciągnął znowu do Jabłonkowiec całe sąsiedztwo.

„Wszystko tak jak było, tylko się ku starości trochę pochyliło” — myślała Marja, siedząc przy stole biesiadnym obok sędziego solenizanta.

Jej zresztą również nie oszczędził czas, aczkolwiek obszedł się z nią laskawiej, niż z jej rówieśnicami. Dzięki swej urodzie północnej blondynki, trzy mała się doskonale, niemniej dyskretny szron posrebrzył jej płowe włosy na skroniach.

Ordynat Maurycy — chociaż trzymał się prosto i wyniosłe — zestarzał się również.

Marja, siedząc przy stole vis a vis męża, myślała:

— Miesiące i lata przesunęły się nad nami równo i spokojnie, oszczędzając nam zgrzytów i zawodów. I teraz, zbli-

żając się ku starości, muszę przyznać, że naogół życie układało mi się dobrze... Byłabym nawet szczęśliwa, gdy by...

Nie chciała dokończyć tej myśli.

Przypomniał się jej pierwszy narzeczony, tragicznie zmarły Ryszard Gintold.

Co tu tać przed sobą; właściwie on tylko jeden był jej wielką i jedną miłością w życiu. Owszem, była bardzo przywiązana do Maurycego, z którym przeżyła tyle lat, jednakże nigdy nawet w najgorętszych momentach nie kochała go tak bardzo, jak tamtego, delikatnego, wysmukłego chłopca.

I wzrok jej mimowoli — częściej niż wypadało — zatrzymywał się na twarzy siedzącego niedaleko wnuka gospodarza.

W jego wysokim czole, promienistych oczach, w jego wąskich, pięknych rękach, w ruchach i włosach odnajdywała ze wzruszeniem gesty i spojrzenia ukochanego swojej młodości.

Chwilami doznawała wrażenia, jak gdyby czas odwrócił się, jakoby znów miała dwadzieścia lat jak wtedy przed ćwierć wiekiem, kiedy siedząc w tej samej sali, tęskniła za tem, ażeby uczyła skończyła się, a zabrzmiały dźwięki orkiestry, by — chociaż w tańcu móc czuć mocne uściski Ryszarda.

Wpatrzyła się mechanicznie w kieliszek z winem i nagle, dostrzegłszy w nim odbicie swojej twarzy: lekkie zmarszczki, czające się w kącikach oczu — ocknęła się z zadumy.

Tak, stary sen się skończył i już nie powróci. Ryszard spopielił się już dawno w podziemiach jabłonkowskiego kościółka, a na jej oczy i włosy starość posypuje prawie tak sam szary popiół...

Tak, ale ma coś, co odmładza ją zawsze, w czem odradza się na nowo: swoją córkę Krystynę.

Oczy matki ożywiły się...

Oto tam, obok wnuka gospodarza siedzi jasnowłosa (taka jak ona) dziewczyna. W niebieskich oczach ma zakłopotanie siedemnastu lat. Suknię ma jasną — jak jasną jest jej duszyczka. Jej delikatne palce bawia się odruchowo srebrną tyżeczką. Talerzyk z waniliowym kremem stoi przed nią nieruszony, jej zaś oczy z poza rzęs przyglądają się ukradkiem siedzącemu obok niej Ryszardowi.

Historja powtarza się przedziwnym nawrotem — myślała ordynatowa Marja Czarnodębska. — Czyż przed laty również i ja się spoglądałam z podobnym zakłopotaniem w czyjeś jedna kowo promienne, młodzieńcze oczy?

Ryszard uznał, że młoda jego sąsiadka jest miłą i sympatyczną kobietą. Bynajmniej nie żałował, że wyznaczona mu miejsce obok niej. Sam nawet do brze nie wiedział jak to się stało, że w przeciągu jednej godziny zaprzyjaźnił się z nią i znalazł w niej dużo pokrewieństwa.

Nic więc dziwnego, że kiedy rozpoczęły się tańce, wnuk gospodarza wyróżniał specjalnie piękną blondynę w jasnej sukni.

Tańcząc z nią tango, zauważył, że dziewczyna z przedziwnie wdzięcznym posłuszeństwem poddaje się jego prowadzeniu.

— Jest naturą bierną — pomyślał — Typowa kobieta, niezdolna do samodzielności, a szukająca oparcia i uzupełnienia u mężczyzny.

Lecz było to jedyne jego filozoficzne spostrzeżenie: inne już były natury czysto estetycznej.

— Ma włosy jak len, naświetlony promieniami wschodzącego słońca, a usta bezgraniczne, niby sen dziecka — pomyślał przeginając się z nią w takt melodyjnej muzyki.

Oczy marji Czarnodębskiej spoglądały bez przerwy na tańczącą parę.

Wzrok stojącego obok niej ordynata poszedł wślad za jej spojrzeniami.

Zyli ze sobą tyle lat, że znali doskonale swoje myśli.

I teraz, nie zamieniwszy z żoną nawet i słowa, Czarnodębski skinał poważnie głową. A Marja zrozumiała w lot jego intencje.

Uśmiechnęła się szczęśliwa...

Ordynat znalazł tajemnicę pierwszej miłości żony. Były to czasy takie dalekie, że myślał o tem już bez zazdrości. Niemniej teraz z pewną dozą goryczy uzmysławiał sobie fakt, że jednak Marja kochała kiedyś zmarłego Ryszarda bardzo mocno — mocniej niż jego.

I teraz na imieninach starego barona dostrzegł jeszcze przy stole w oczach żony, patrzącej na syna swego ukochanego, jakieś błyski zadumy i melancholji. Potem, gdy obserwował ją, kiedy, oparta o jego ramię, spoglądała na wirującą po sali młodą parę, zrozumiał w lot jej myśli: oto Marja zamarzyła o tem, ażeby jej córka i syn zmarłego Ryszarda zbliżyli się do siebie nie tylko przelotnie. Że zapragnęła, ażeby wielka jej miłość odrodziła się znowu w miłości Krystyny do najmłodszego Gintolda.

Ordynat skinał głową na znak, że i on również byłby z tego zadowolony. Potem nie mówili już na ten temat nic, przysłuchując się dźwiękom muzyki coraz bardziej płynniejszej i cichszej.

Wreszcie melodia przerwała się i roztańczone pary przystały.

Ryszard zaprowadził zmęczoną trochę Krystynę do sali oranżeryjnej, gdzie siedli razem pod gałęzmi pierzastej palmy.

Tu też — pogrążonych w ożywionej rozmowie — znalazła ich po godzinie Marja.

Patrząc na rozjaśnione oczy swej je dynaczki, przypomniała sobie, że po raz ostatni widziała swego Ryszarda w tej samej palmiarni.

I pomyślała raz jeszcze jeden:

— Wszystko w świecie powtarza się ustawicznie jakimś przedziwnie fantastycznym nawrotem.

Mdło pachnęły wokół cieplarniane róże...

DALSZY CIĄG JUTRO.

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

263

STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI

Józef Chudzik był bezrobotnym. Pewnego dnia, gdy siedział przed dworcem, jego ukochany synek, Jaś, przyniósł mu znaleziony kwit bagażowy. Na podstawie tego kwitu Chudzik odbiera walizkę, w której znajduje powiartowane części zwłok ludzkich. Tego samego dnia Chudzik dowiaduje się, że jest synem hrabiego, gdyż jako niemowlę zamieniony został w klinice nie może jednak narazie wydstać nazwiska swego ojca.

Chcąc się pozbyć upiornej walizki, Chudzik podrzuca ją, lecz mimo to posadza go o zamordowanie hrabiego Burskiego, jego rzekomego ojca. Sprawa oparła się sąd i tylko dzięki pomocy tajemniczego Garbuseka Chudzik został zwolniony. Po wyjściu na wolność Chudzik dowiedział się, że ojcem jego jest hrabia Strzyga-Toporski, który uważał dotychczas za swego syna Karola Zawadzkiego, wielkiego awanturnika i hullaja. Między Zawadzkim a Chudzikiem wywiązuje się pełna tragicznego namiętności walka o tytuł i fortunę hrabiowską. Zawadzkiemu pomaga w tej walce jego kochanka Jana Sołowerecka, zwana Księżniczką Cygańską, słynąca ze swej niepospolitej urody. Bardzo wlewnie odebrała sobie życie lub zlamano swą karierę... W jej misterne sidła wpadł również Chudzik, który zakochał się w niej do szaleństwa, poświęcając dla niej swą narzeczoną — Stefcię... Księżniczka odrzuca go jednak od siebie.

Po wielu przygodach Chudzik uzyskuje w końcu tytuł hrabiowski, lecz tego samego dnia znajdują go martwego w pokoju hotelowym.

Mineło 15 lat. Jaś po tajemniczej śmierci ojca został jedynym spadkobiercą wielkiej fortuny. Jest w dodatku przystojny i zdobył również tytuł inżyniera. Na maskaradzie spotyka niespodziewanie zawsze jeszcze piękna i kusząca Księżniczkę.

Podczas swego pobytu w Londynie Jan spotkał dawnego przyjaciela swego ojca, ukrywającego się pod pseudonimem „Garbusek”. Kim jest ów tajemniczy Garbusek, nikt nie wie.

Nieraz wyrwał on już Chudzika z ciężkiej opresji. Jan prosi go, aby przybył do Polski i wyśledził zagadkę trupa znalezionego w czterech walizkach...

Garbusek przybywa do Polski i zabiera się do roboty.

Jan nawiązuje kontakt z Felkiem, który był towarzyszem jego zabaw dziecięcych, mianując go swym „sekretem” oraz z Wandą Łapińską, która kochała jeszcze gdy był małym chłopcem. Wanda wpadła w sidła bandy przemytników, których heroldem był niejaki Lucjan Szulski. Nadużył on jej zaufania i uwiódł w podstępny sposób. Jan przy pomocy Felka wyrwał ją z rąk zbirów i Wanda została hrabiną Toporską.

Tymczasem Księżniczka, kochając ciągle Jana, wstępuje z rozpaczy do klasztoru, gdzie odwiedza ją dawny kochanek — Karol Zawadzki, sprzymierzeniec magnata Rolicza. Obydwaj są wrogami hrabiego Toporskiego. Rolicz ze względów konkurencyjnych, Zawadzki zaś — ponieważ uważał, iż majątek hrabiowski winien być jego własnością.

Pewnego wieczoru został zamordowany mecenas Głowniewski. Przyczyną jego zgonu nie można było narazie ustalić. Stwierdzono, że w mieszkaniu była tylko głucha służąca, Marianna Kubiak. Siostra mecenasa, pani Jadwiga, wyszła za mąż za bogatego plantatora i wyjechała z nim do Singapore.

Wykryciem tej zagadkowej zbrodni zajął się najzdolniejszy wywiadowca Zmurek, który między innymi znalazł na miejscu zbrodni medalion, zabójcę i kluczyk od skrytki bankowej. Dziwnym zbiegiem okoliczności drugi taki sam kluczyk detektyw znalazł w kufierku Księżniczki. Ponieważ na nią padło teraz podejrzenie, przeto wydano ją z klasztoru i Księżniczkę zamieszkała wraz z Zawadzkiem.

W Księżniczkę zakochał się bogaty finansista Teofil Hoppen, który przysłał jej cudowne modele sukien w prezencie. Zmurek, interesując się osobą Księżniczki...

W cudnej miejscowości nad polskim Bałtykiem — na Jastrzębiej Górze — spotykają się hrabia Toporski i Księżniczka...

Pewnego dnia księżniczka zniknęła w tajemniczych okolicznościach Garbusek ze Zmurekiem wszczynają śledztwo.

Garbusek przynajmniej wobec Rolicza, że wie już kto dokonał porwania.

— Jakto?.. Pan mówi tak, jakgdyby pan już wiedział, kto porwał Księżniczkę?

Garbusek odparł mu na to z uśmiechem: — Łaskawy panie... Kto był sprawcą porwania, wiem już od dwóch godzin...

Rolicz cofnął się przerażony.

— Pan wie?... Dlaczego pan nie mówi?...

Wciąż kto?..

Okazuje się, że przed porwaniem księżniczka zdażyła brylantowym pierścieniem napisać na szybie okiennej nazwisko: „Biedron”. Biedron był więc sprawcą jej porwania.

Specjalnym przyrządem wykrajał szybko i schował ją do swej teczki, poczem rzekł

Rozdział dwieście siedemdziesiąty siódmy Kroki..

Gdy opuścili willę i znaleźli się na pięknej drodze, spadającej stromo ku morzu, Garbusek pchnął lekko swego towarzysza, dając mu do zrozumienia, że musi jeszcze z nim pogadać na osobności.

— Rozumiem... — odparł szeptem Zmurek.

Szli w milczeniu przez dłuższy czas. Dopiero w pobliżu plaży, gdzie byli zupełnie sami, Garbusek rzekł:

— Pan rozumie, że nie możemy jeszcze stąd wyjechać... Mam wrażenie, że dowiem się jeszcze tutaj ciekawych rzeczy... Ale zalecam najdalej idącą ostrożność... Wiemy kto porwał Księżniczkę, a mianowicie Biedron, tajemniczy sprawca wszystkich zbrodni, ale nie wiemy rzeczy najważniejszej — kto jest tym Biedronem... Dlatego też, gdy odkryłem jego nazwisko na szybie okiennej, powiedziałem panu, że mam już wszystko, a właściwie nic... Biedronem może być każdy — hrabia, Rolicz, Ziuta, Herst, tajemniczy gość, który dzwonił do Księżniczki krytycznej nocy i nieznanego faceta, który zrana szukał spinki w spyalni pani Jany... Nie wiem, który z nich jest Biedronem...

— A może nikt właśnie z tej paczki? Może kto inny, o którym zapomnieliśmy w tej chwili, a który miał kiedyś styczność z Księżniczką i całym jej życiem?..

Garbusek spojrział badawczo na detektywa i odparł:

— I to możliwe... Pan ma rację... Błądzimy narazie poomacku... Ale stąd nie wolno nam się jeszcze ruszyć... Umyślnie pozeгнаłem się ze wszystkimi, by mieli wrażenie, że wyjeżdżamy... Rolicz zatrzyma się prawdopodobnie w „Glorji”... Musimy go mieć na oku... Hrabia musi być również sprytnie przez nas inwigilowany...

— Rozumiem...

— Musimy się więc ukryć, a gdy mrok zapadnie, zabierzemy się do roboty... W teczce przygotowałem na wszelki wypadek zapasy żywności... Nie wiem jak dłużej będziemy musieli ukrywać się przed ludźmi...

— Trzeba byłoby wynaleźć również odpowiednią kryjówkę... — zauważył Zmurek.

— Pomyślałem już o tem... Od jednego z tutejszych obywateli wypożyczyłem motorówkę, która posłuży nam chwilowo jako schronienie.

Tak rozmawiając, dotarli do brzegu. Czekał tam już na nich przewodnik z motorówką.

— Świetnie... — rzekł doń Garbusek. Proszę podziękować panu Zawrońskiemu... Ale pańska pomoc będzie mi zbyt cenna... Sam pokieruję motorówką... Na tem właśnie ma polegać cała nasza przyjemność...

— Jeżeli panowie tak sobie życzą, proszę bardzo... — odparł przewodnik i skłonił się na odchodem.

Garbusek i Zmurek wskoczyli do łodzi. Była to luksusowa motorówka, chętno prująca fale ostrym nożem dziobu. Po półgodzinnej, przyjemnej przejażdżce, zawinęli do pustynnego brzegu. Tam pożyli się zapasami, jakie przezorny Garbusek przygotował w teczce i udali się na spoczynek.

Obudzili się, gdy na horyzoncie zęgnął się świat ostatnie promienie słońca.

— Wracamy na Jastrzębia! — zakomenderował Garbusek. — Pora zabrać się już do pracy!

I niczem kapitan wielkiego okrętu, puścił w ruch motor. Łódź zakotowała się na falach i popłynęła w dal z głuchym warkotem. Gdy przybyli na Jastrzębia Górę, nad światem panował już niepodzielnie gęstniejący mrok.

Garbusek i Zmurek, wolnym kroczkiem podążyli w górę, w stronę willi

— Chodź pan... Tu już więcej nie mamy nic do roboty...

Księżniczki. „Złocien” stał milczący, nie wzruszony — jakgdyby nic się nie stało. Policja wycofała już posterunki, Józia przeszła do jednej z sąsiadek na noc, w willi nie było więc nikogo. Piękna i tak wesola willa, czyniła teraz wrażenie martwego domu.

Garbusek i Zmurek bez trudności przedostali się do ogrodu.

— Siadziemy narazie na tej ławeczce... zaproponował Garbusek. — Tutaj nikt nas nie zauważy... A chciałbym właśnie, aby narazie nikt nas nie widział.

— Czy pan spodziewa się, że tu ktoś przyjdzie?... — zapytał Zmurek.

— Spodziewam się... Powinien ktoś przyjść...

Zapalili papierosy, chowając ogniaki w dłoniach.

— Może przyjdzie albo hrabia, albo Rolicz... — ciągnął dalej Zmurek. — Przecie nikt inny.

— Prawdopodobnie nikt inny...

— A oni obydwaj będą siebie pilnowali... Nie mamy więc tu na co czekać...

— Gdyby nikt nie przyszedł, w takim razie wejdzmy jeszcze raz tylko do willi, obejrzymy dokładnie pokoje i na tem koniec... W nocy wszystko inaczej się przedstawia... Zresztą, wobec świadków, nie mogłem wszystkiego obejrzyć tak do kładnie...

Mijały kwadransy — nikt nie przychodził. Garbusek zdecydował wreszcie:

— Możemy wejść... Broń i latarki trzeba mieć na wszelki wypadek w pogotowiu...

Drzwi od kuchni był wprawdzie zamknięte na klucz, lecz otwarcie okiennic i okna z tej strony willi nie przedstawiało zbyt wielkiej trudności. Garbusek wszedł pierwszy i puścił snop światła. Stwierdził, że w kuchni niema nikogo.

Za nim przelazł Zmurek, poczem okno zamknęli.

— Obejrzymy sobie narazie kuchnię... rzekł Garbusek, oświetlając latarką poszczególne przedmioty. — Czy pan wie, czy temu, co mówiła Józia?..

— Dlaczego nie miałbym wierzyć?... odparł zdziwiony Zmurek. — Jaki miałaby powód do wprowadzania nas w błąd?..

— Chyba tylko jeden... Zmowa z Biedronem... Mógł ją wcześniej przekupić... Ale to nie ma znaczenia dla sprawy... To są tylko moje luźne spostrzeżenia...

Zaglądał do każdego kąta, weszyl, szukał, lecz nie znalazł nic godnego uwagi... Zamierzał już przejść do salonu, gdy nagle rozległ się głos Zmurka:

— Psesst... A to co?..

Zmurek stał pochylony nad kuchnią i wygrzebywał coś z popiołu. Garbusek jednym skokiem znalazł się tuż przy nim.

— Co pan tam znalazł?..

— Jakieś zwęglone papierki... To mi wygląda podejrzanie... Patrz pan... Te skrawki są jeszcze nieknięte ogniem... Warto je odcyfrować...

Garbusek skierował snop światła na te tajemnicze skrawki papieru, znalezione pod fajerkami. Niektóre z nich były osmalone sadzą, inne zwęglone zupełnie i nieczytelne, lecz były wśród nich również takie, które można było jeszcze odczytać...

— Zaraz sprawdzimy co to jest... — rzekł Garbusek, którego zaintrygowały te ślady, znalezione w kuchni. — Może to jakiś list?... Wszystko może się nam przydać... Ładnie prowadzono tu dochodzenie...

— Może ktoś potem podrzucił ten papier i podpalił?..

Garbusek znowu zerknął na Zmurka.

— Potem?... — zastanowił się. — I to możliwe... Ale dajmy pokój teraz namysłom... Musimy najpierw sprawdzić co to

jest... Sprawdź pan, czy okiennice są do brze zamknięte...

Zmurek podeszedł do okna. Pchnął framugę. Nie ruszyła się.

— W porządku... — odparł.

— Przez szpary światło może być widoczne...

— Ale przecie w ogrodzie nikogo niema!..

— Niewiadomo!.. Wolę być ostrożny... Zasłoń pan jeszcze okno prześcieradłem!

Zmurek wykonał to polecenie. Tymczasem Garbusek oświetlił dwiema latarkami stół, na który wysypał garść popiołu ze skrawkami papieru. Posegregował je odpowiednio, kładąc oddzielnie skrawki zwęglone i czytelne.

— Teraz zobaczymy jak to trzeba zmontować... Zaraz... zaraz...

Podsuwał latarkę pod poszczególne skrawki, łączyl je, rozdzielał, znowu przystawiał, martwił się, gdy powstawały luki, aż wreszcie, gdy ułożył pół kartki i spojrzal na pismo, zawołał zdumiony:

— Przecie to nowa kartka z pamiętnika Głowniewskiego!

Obydwaj schyliłi głowy, przyglądając się osmolonym literom:

— Tak... — potwierdził Zmurek. — Czytaj pan...

Garbusek przysunął latarki i odczytywał powoli, z wielkim trudem:

— „...czego się tak bardzo obawiałem. To było, zresztą, do przewidzenia. Pisałem o tem przed kilku tygodniami, kiedy nie wiedziałem jeszcze, że on wróci... Spodziewałem się go lada dzień... Przeczucie nie omyliło mnie...

Warto zapisać ten moment... Na mnie zrobił on kolosalne wrażenie.

Było to w ubiegłym tygodniu, dnia 17 marca 1930 roku. Pogoda była dość ładna. Słońce świeciło. Nie moge zrozumieć dlaczego zaszedłem w tamte strony. Czyżby to była jakaś fatalna siła?.. (w tem miejscu nastepowała luka, spowodowana spalonym doszczętnie skrawkiem papieru).

...wytłumaczyć. Znalazłem się na Targówku — brzmiał dalszy ciąg listu. — Rzadko bywam w tych stronach. Tego dnia, jak już wspomniałem, coś mnie tam zagnalo (znowu mala luka).

...w jednym z domków przy ulicy Kwiecistej. Jest to maly domek murowany. Z frontu widoczne jest zawsze zakurzone okno o latanych szybach. Za szybami płetza się różne graciki, donice, wazonny, kora i inne staroświeckie świecidełka. Jest to znany w tamtejszej dzielnicy sklep „Chinczyka”. Czy właściciel tego sklepu naprawdę jest chinczykiem, nie udało mi stwierdzić. Przekonałem się jednak, że ma w sobie z wyglądu coś z żółtej rasy.

Zatrzymałem się więc przed owym zmurszałym składem z rupieciami.

Nagle uchyliły się pokraczne drzwi i na ulicę wyszedł on — Biedron... Drgnąłem. Jedno spojrzenie wystarczyło, bym go poznał, choć nie widziałem go w ciągu tych piętnastu lat. Zmienił się — bezwątpnie — ale ja bym go poznał nawet w nocy na ciemnej ulicy. Ten sam ciężki chód, to samo spojrzenie... Tylko był bardziej przegnębiony.

Nic dziwnego!.. On też musiał wiele przeżyć w ciągu tych piętnastu lat!..

Odwrociłem głowę. Zdawało mi się, że mnie nie dojrzał. Skreślił zaraz w boczną ulicę.

Boże!.. Trzęsły się pode mną nogi... Nie wiedziałem co począć.

Na szczęście przejeżdżała dorożka. Wsiadłem i pojechałem do domu.

Dalszy ciąg jutro



Ważna wiadomość!! Chorzy na raptury (wypukliny brzucha), skrzywienie kręgosłupa (tworzące się garby) i wszelkie inne kalectwa. Raptury zaniedbywać nie wolno, bo skutki są bardzo przykre, ba! nawet dla życia niebezpieczne.

Do m. Łodzi przyjechał poraz pierwszy specjalista ortopeda **NATAN RAPAPORT**, z długoletnią praktyką, zam. przy ulicy **Piłsudskiego 23** (daw. Wschodnia). Specjalne lecznicze własnej metody bandaże rapturowe, wstrzymujące i usuwające najcięższe i najstarsze raptury. Lecznice ortopedyczne gorsety i aparaty przeciw wszelkim wykrzywieniom **pleców, kości i nóg.** (Platfuss) specjalne wkłady według odlewów gipsowych. Lecznice bandaże brzuszne na opadnięte żołądka, kiszki, nerek. Sztuczne dla bolesnych płaskich nóg (protezy). Liczne podziękowania od uzdrowionych do przejrzenia **Osobiste jawienie się chorych jest konieczne**

Zakład dla leczniczej. Łódź, Piłsudskiego 23, 1 p. front
Ortopedji mechan.

UWAGA: Kalectwa niewolno zaniedbywać, bo człowiek staje się nieszczęśliwy przez całe życie.

Tajemnica powabu ELEGANCKIEJ KOBIETY
Czy zna ją PANI?

Tej niedzieli popołudniu Janka miała włożyć nowy kapelusik i rękawiczki. Wyśmienity mężczyzna jej marzeń miał być przedstawiony jej poraz pierwszy. Nigdy żadnej kobiecie bardziej nie zależało by wyglądać powabniej.

Spotkali się. Nie był to kapelusik ani rękawiczki, na które zwrócił uwagę. Była to jej cera — wspaniale świeża, jasna, delikatna — i tak pożądana przez swą piękną matowicość. Dopiero po ślubie odkrył on tajemnicę na jej stolek toaletowym. Zobaczył, że używa ona rano znakomitego paryskiego Kremu Tokalon koloru białego (nie tłustego). Przed wyjściem zaś pudruje delikatnie i równo powierzchnię twarzy i szyi Pudrem Tokalon.

Te dwa wyroby, tak niekosztowne, a jednak cudowne w swej skuteczności, są codziennie stosowane przez najelegantsze kobiety — te które wiedzą, jak poruszyć serce mężczyzny. Będzie Pani zdumiona i zachwycona, gdy Pani je wypróbuje na własnej twarzy. Wynik gwarantowany lub zwrot pieniędzy.



DLA ZDROWIA JEDYNIĘ TO, CO NAJLEPSZE!
COKOLWIEK DROŻSZE — WIELOKROTNIE LEPSZE!



CHORZY na raptury, skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa!



Pomoc i skutek bez operacji!!! RAPTURY, jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dal życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Raptura staje się wielką jak głowa ludzka i spowodować może śmiertelne powiększenia kiszki.



Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najstarsze raptury: u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji.

NA SKRZYWIENIE kręgosłupa przeciw tworzeniu się garbów i gruźlicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg, płaskich i bolących stóp, wkłady ortopedyczne. — Sztuczne nogi i rece. Na obniżenie żołądka i kiszki lecznicze bandaże brzuszne oraz spec. bandaże na raptury powrotne po operacji.

Zakład Ortopedyczny:
Spec. Ortop. J. RAPAPORT ze Łwowa
 Łódź, ul. Wólczańska Nr. 10, (front, parter) tel. 221-77

UWAGA! Od 1 września 1933 r. przyjmuję tylko osobliście. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuję. Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ceny przystępne.

PODZIĘKOWANIE.

Na tem miejscu wyrażam moje serdeczne podziękowanie W. P. Dyr. J. RAPAPORTOWI, Spec. Ortoped. w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 10 za wstrzymanie mego obustronnej przepukliny mosznowej, na którą cierpiełem wiele lat oświadczam, że bandaże Jego metody umożliwiają mi pracę, są precyzyjnie wykonane i jestem bardzo zadowolony Łódź, 26 kwietnia 1933 r.

(—) HENRYK DYLION, ul. Zamenhofa 4.

PROSZEK z KOGUTKIEM (MIGRENO-NEVROSIN)
 USUWA NAJUPORCZYWSZY **BÓL GŁOWY**
 MIGRENE, NEURALGIE, **BÓLE ZĘBÓW**, GRYPE, PRZEZIĘBIENIA, BÓLE ARTRETYCZNE, STAWOWE, KOSTNE i t.p.

PROSZEK TEN WYRABIAMY I W POSTACI **TABLETEK**.

ZADAJCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW **z KOGUTKIEM**

DOKTOR REICHER
 SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH I WENERYCZNYCH.
 LECZENIE NIEMOCY PŁCIOWEJ.
 Południowa 28. Tel. 201-93
 przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w niedziele i święta od 9-1.

LECZNICA Piotrkowska 294
 otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz. **PRYJMUJĄ LEKARZE SPECJALIŚCI CHORYCH WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH. GABINET DENTYSTYCZNY.**
Porada 3 złote.

DOKTOR W. Łagunowski
 Piotrkowska 70, tel. 181-83.
 SPEC. CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE
 Gabinet Roentgen - leczniczy.
 Przyjmuje od 8.30-10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10-1.
 Oddzielna poczekalnia dla pań.
 Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

Doktor H. ZELICKI
 akuszerka i choroby kobiece
Zeromskiego 1.
 Godz. przyjęć 3-8, telefon 237-69

Dr. MED. Al. Kopcowski
 CHOROBY WEWNĘTRZNE
Gdańska 37
 Tel. 232-55. przyjmuję 7-8 wieczór.

Leczenie krótkimi falami
 Choroby stawów, kości, mięśni, nerwów, skóry, narządów wewnętrznych kobiecych i t. d.
 w gabinecie terapii fizycznej
Dr. POLAKA, Nawrot 7, Tel. 164-21

„Republikę” i „Express”
 nabyć można codziennie w sklepach p. Lewenberga w **TEOFILOWIE, W INOWŁODZIU** i na letniskach obok Inowłódza.

TA TLENOWA KAPIEŁ USUNIE TWE ODCISKI



Odciski, które pleka, pała i kłója, można usunąć w całości wraz z korzeniami po tej kojącej tlenowej kąpiel. Bez bólu, bez niebezpieczeństwa, — znikną one na zawsze. Należy najzupełniej dodać tyle Saltrat Rodell do wody, by przybrała ona wygląd mleka. Zanurz nogi w tej kąpiel, — odparzenia będą usunięte, spuchlizna zniknie, nagniotki przestaną dokuczać. Saltrat Rodell sprzedaje się pod gwarancją w aptekach, składach aptecznych i perfumeriach. Koszt jest niezmierny. Skład główny: L. Nasierowski, Warszawa, Kaliska 9.

Dr. Jan Polak
 ul. NAWROT Nr. 7
 Tel. 164-21.
 choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
 Godziny przyjęć 7-8.

LEKARZ - DENTYSTA B. NUSBAUMOWA
 przyjmuje od 8-7 po poł.
Piotrkowska 51
 telef. 121-23

Baczość Letnicy!!!
Wisniowej Góry i Kraszewa
 „Ilustr. Republika” i „Express Wiecz. Ilustr.”
 są do nabycia o godz. 8 rano u gazeciarza Jamnika, w ul. Kawuli, wia-
 wis Chłodni wiedeńskiej.

DO SPRZEDANIA
 kredens, dwa duże łóżka z materacami, dwa nocne stołki, zegar ścienny oraz zyrandol. Lokatorska 9, m. 14. Oglądać można od godz. 2 do 7 po poł.

„Czystość”
 przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, froterowanie oraz szycie bielizny, pol. Czystość szyb.
Piotrkowska 44, telefon 167-45

CHORA WATROBA
 zatrąwa organizm. — Zaburzenia w funkcjonowaniu wątroby i żółci powodują zatrucie organizmu a na tem tle szereg najrozmaitszych chorób. Ziola Magistra Wolskiego „Biliosa”, zawierające rośliny egzotyczne Combretum i Boldo, pobudzają wątrobę do właściwej pracy, a stosowane przy cierpieniach wątroby, kamieniach żółciowych oraz żółtaczkę dają należyte wyniki. ZIOLA ze znak. ochr. „BILIOSA” do nabycia w aptekach i drogeriach (składach aptecznych). Wytwórnia E. Wolski, Warszawa, Ziola 14, m. 1.

Rozmaite

MIESZKANINE, mały pokój z kuchnią do wynajęcia od zaraz, Włodzimierska 14, zaścianek od 3 do 6-sj popołudniu. Dojazd tramwaj Nr. 3, przy Srebrzynskiej.

Pokój
 DUŻY 2 OKIENNY słoneczny, front, 1 piętro, umeblowany, wszelkie wygody, telefon. Wejście z korytarza.
do wynajęcia od zaraz
 ul. KILIŃSKIEGO 89, m. 4, 50-2

ZŁOTO, srebro, biżuteria i kwity lombardowo kupuje i płaci najwyższe ceny. I. Fijałko, Piotrkowska Nr. 7.

16 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcji, obuwiu, bielizny, manufaktur, franki Charł, Piotrkowska 37, podwórze.

NA RATY ubrania z towarów Bielskich i Tomaszowskich z najlepszą robotą u Mendrowskiej, Nowomiej-ska nr. 5, od 6 — 8 wieczorem.

MAGLE ręczne i motorowe wyrabia firma B. Kapczyński, Łódź, Podrzeczna 33.

JEZYKA polskiego, korespondencji i rachunkowości szybko i gruntownie wyucza rutynowany nauczyciel. Starzycki specjalna skrócona metoda. — Wólczańska 29, m. 1, front, parter.

ZAWODOWA KRAWCOWA przyjmuje do nauki kroju i szycia. Wyczam zasadniczych rysunków oraz modelowania. Opłata tygodniowa 3 zł. Ul. Gdańska 154, front, 2 piętro m. 18.

SKLEP kolonialno spożywczy dobrze prosperujący, nadający się na każdy interes, natychmiast do oddania bez odstępnego z powodu nagłej choroby. Chojny, Słowackiego 22.

DO PALESTYNY! zabiorę jednego Pana 1.385 zł (koszta Łódź-Tel-Awiw). Besserman, Cmentarna 1, róg 11 Listopada, m. 3, od 7 — 9 w.

DOKTOR TREPMAN
 SPECJALISTA CHOROBY WENERYCZNYCH, SKÓRNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
Cegielniana 4
 Telef. 216-90
 Przyjmuje od 8-12 i od 5-9 wiecz. w niedziele i święta od 8-1 po poł.
 Dla pań oddzielna poczekalnia.

LECZNICA „OMEGA”
 Lekarzy specjalistów i **Gabinet dentystyczny**
GLÓWNA 9, TEL. 142-42
 Przyjęcia na miejscu. Wizyty na miejscu, pomoc akuszerska. Analizy lekarskie, opatrunki, zastrzyki. — Lampa kwarcowa. — Roentgen. Diatermia.

DOKTOR Wołkowyski
 PRZEPROWADZIŁ SIĘ na ul. Cegielnianej 11
 Telefon 238-02
 Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
 Przyjmuje od godz. 8-12, od 4-6 i od 7-9 w., w niedz. i święta od 9-1. przyjmuję od 11-1 i od 3-4 po poł.

Doktor H. SZUMACHER
 Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
 tel. 148-62
 od 1 i pół — 4, 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1
Ceny lecznicowe.

DR. MED. WIKTOR MILLER
 choroby wewnętrzne
Spec. Reumatyzm Artretyzm.
 Fizykalna terapia.
AL. KOSCIUSZKI 13, tel. 146-11
 przyjm. 4-6.
 Lecznicza „VITA” — 12-1.

DR. MED. S. Kryńska
 CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34
 telef. 146-10



Hakoah—Widzew 3:1 (2:0)

Dobra gra i zasłużone zwycięstwo niebieskich.

Hakoah dzisiejszy i Hakoah z pierwszej rundy rozgrywek o mistrzostwo to dwa zgola odmienne zespoły.

W pierwszej kolejce rozgrywek Hakoah był niejako dostarcycielem punktów, dziś jest drużyna żydowska zespołem bardzo silnym, mogącym śmiało stawiać czoła najlepszym drużynom A-klasowym.

Przyczyniło się do tego w pierwszym rzędzie pozyskanie znakomitego piłkarza Bernsteina, który jako napastnik jest nabytkiem nieocenionym. Bernstein wniósł do gry Hakoahu dużo życia, dodał pozostałym zawodnikom wiele otuchy, a w dodatku zaprezentował się jako znakomity kierownik napadu oraz świetny strzelec.

Ze Hakoah jest drużyna, której nie wolno lekceważyć przekonali się na własnej skórze zespoły ŁTSG i Widzewa.

Już w ubiegły czwartek znajdowaliśmy się o krok od niespodzianki i tylko szczęściu zawdzięczamy że leader tabeli, że nie utracił punktu.

W dniu wczorajszym natomiast Hakoah odniósł całkiem zasłużone zwycięstwo nad groźnym Widzewem — drużyna, która do niedawna kandydowała do tytułu mistrza.

Widzew tylko w pierwszych 20 minutach był drużyną lepszą, atakując bez przerwy. Hakoah bronił się jednak dobrze, przechodząc następnie do kontrofensywy, która przyniosła dwie efektywne bramki zdobyte przez Pressera i Gertla.

Po zmianie pół zespołem znacznie lepszym technicznie i mającym więcej z gry był Hakoah. Już w pierwszych minutach Bernstein uzyskuje 3-ci punkt dla Hakoahu.

Widzew daży za wszelką cenę do poprawienia wyniku. Udaje się to wreszcie środkowemu pomocnikowi po rzucie z rogu.

Na kwadrans przed końcem meczu na Widzew możliwość uzyskania drugiej bramki z rzutu karnego, lecz Rapoport broni wspaniale ostry strzał w róg.

Mimo obustronnych wysiłków wynik meczu nie ulega już zmianie.

Na kilku minut przed końcem gry wykluczony został z boiska Krakowiak z Widzewa.

U zwycięzcy wyróżnić należy w pierw-

szym rzędzie Rapoporta, który chwilami bronił znakomicie oraz obu obrońców Balzama i Zaklikowskiego.

W pomocy najlepszy Koplewicz. Kahlan rozegrał się dopiero po przerwie. W ataku wymienić należy Bernsteina i Gertla.

W Widzewie, który grał z rezerwowym lewym pomocnikiem, wyróżnił się Głogowski oraz środkowy napastnik. Se dziował b. dobrze p. Stępień.

Rezerwy uzyskały wynik remisowy 1:1.

Admira — Śląsk 5:3 (2:1)

Ciężko wywalczone zwycięstwo wiedeńczyków

Katowice, 2 czerwca.

Rozegrany w sobotę w Katowicach międzynarodowy mecz piłkarski przyniósł po nieciekawej grze z trudem wywalczone zwycięstwo drużynie wiedeńskiej. Admira naogół zawiódła. Jeżeli zważyć, że reprezentacja Śląska była b. osłabiona i wystąpiła zaledwie z pięcioma zawodnikami ligi śląskiej. Resztę stanowili zawodnicy A-klasowi. — Wiedeńczycy nie pokazali oczekiwaną po nich gry kombinacyjnej.

Pierwsza bramka dla wiedeńczyków pada już w piątej minucie ze strzału lewego łącznika Durspaka. Admira przeważa dalej jednakże ataki ślązaków są groźniejsze i w 36-ej minucie lewoskrzydłowy Krawiec uzyskuje wy-

równanie. Na trzy minuty przed końcem pierwszej połowy najlepszy zawodnik wiedeńskiej drużyny Vogel uzyskuje drugą bramkę.

W drugiej połowie gra jest znacznie ciekawsza. W 3 m. Wolny uzyskuje wyrównującą bramkę dla Śląska, a w kwadrans później ten sam zawodnik zdobywa prowadzenie. Od tej chwili jednak Admira przejmując inicjatywę i gra bardziej skutecznie i w 25-ej m. Durspak, wykorzystując nieporozumienie w tyłach Śląska, zdobywa wyrównujący punkt. Załamuje to zespół śląski i wiedeńczycy zdobywają jeszcze dwie bramki ze strzałów Vogla. Meczowi przyglądało się 4 tysiące widzów.

A.Z.S. (Warszawa) mistrzem

Polski w siatkówce kobiecej.

Wilno, 2 czerwca.

W Wilnie rozegrane zostały w ciągu soboty mistrzostwa Polski w siatkówce pań. W mistrzostwach wzięły udział A. Z. S.-y ze Lwowa, Wilna, Warszawy i Sokół z Grudziądza. Zabrakło na starcie z niewiadomych powodów mistrzowskich zespołów Łodzi, Krakowa i Poznania.

Tytuł mistrza Polski zdobyła zupełnie zasłużenie drużyna warszawskiego AZS-u, będąc drużyną wyraźnie lepszą od swych konkurentów.

W poszczególnych meczach uzyskano następujące wyniki: AZS Warszawa) pokonał AZS Lwów 15:13, 15:6. AZS Warszawa — Sokół (Grudziądz) 15:4, 15:1. Zespół pomorski okazał się najlepszą z uczestniczących w turnieju drużyn. AZS Warsz. — AZS Wilno 15:10, 15:3. AZS Wilno — Sokół 15:10, 15:3.

AZS Lwów — Sokół 15:4, 15:3.

Najbardziej interesujący przebieg w ciągu całego turnieju miał mecz pomiędzy AZSem lwowskim a AZSem wileńskim. Była to walka o drugie miejsce i tytuł wicemistrza Polski. Siły przeciwniczek były niemalże zupełnie wyrównane. Pierwszą partję wygrywała lwowianki 15:4. W drugiej są akademicki z Wilna lepsze i wygrywają ją po ciężkiej walce 15:13. W trzeciej decydującej przeważają jednak znow lwowianki i zwyciężają 15:2. Lwowianki schodzą z boiska, placząc i całując się z radości.

Jako całość wypadła impreza bardzo interesująca. Niemalże wszystkie zespoły jedynie trzy wyżej wymienione zespoły mistrzowskie, które mimo zapowiedzi do Wilna nie przybyły.

Tydzień wych. fiz. w Łodzi

rozpoczyna się w dniu dzisiejszym.

Miejski komitet wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego w Łodzi, na czele którego stoi komisarz inż. Wojewódzki w stałej dążności do popularyzacji idei wychowania fizycznego wśród najszerzych mas ludności naszego miasta organizuje tydzień propagandowy wychowania fizycznego.

Tydzień ten poświęcony w całości teźyżnie ciała i ducha rozpoczyna szereg imprez w dniu dzisiejszym. W parku 3-go maja odbędzie się o godzinie 11 konkurs orkiestr szkolnych. Na boisku Sokoła przy ulicy Tyńskiej odbywać się będą w ciągu całego dnia dzisiejszego zawody luznicze o nagrodę przechodnią.

Dnie od 4 do 9 czerwca przeznaczone są w całości na masowe zdobywanie POS. Odnakę tę będzie można zdobywać na boiskach ŁKS, WKS, Sokoła, IKP i Towarzystwa Nauczycieli przy ul. Narutowicza 58. Próby do odznaki odbywać się będą na wymienionych boiskach w godzinach od 15 do 20.

Główne uroczystości przypadają jednak dopiero na następną niedzielę — 10 czerwca. O godzinie 7 rano odbędzie się w alejach parku Pomiatowskiego wyścig kolarski organizowany przez ŁOZK. O godz. 9 odprawiona zostanie na boisku parkowym msza święta.

Na godz. 10 przewidziana jest obrzymia defilada czynnych sportowców zrzeszonych w klubach sportowych i organizacji PW. W defiladzie tej mają wziąć udział związki okręgowe: lekkoatletyczny, gier sportowych, kolarski, piłkarski i inne. Z organizacji zapowiedziane swę uczestnictwo: PW, Poczta, PW. Związek Strzelecki i cały szereg innych.

Przed meczem Polska—Włochy

Zarząd PZLA potwierdził propozycję Włoch na rozegranie w dniu 17 b. m. międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego Polska — Włochy. Mecz odbędzie się w jednym z włoskich miast.

W każdej konkurencji startować będzie po 2 zawodników z każdego państwa. Punktacja: 4 — 3 — 2 — 1 pkt., w sztafetach — 3 i 1 pkt.

Dotychczas uzgodniono następujący program spotkania: biegi płaskie na 100, 400, 1500 i 5000 mtr., płotki 110 i 400 mtr., skoki w dal i wżwyż, rzuty oszczepem i dyskiem.

Skład naszego zespołu zostanie nate-

Czwartek zwycięża w Warszawie

W sobotę rozegrany został na kortach Legii pierwszy w Warszawie mecz bokserski pod gołem niebem między Grudziądzkim Klubem Bokserskim a Legią. Zwyciężyła drużyna grudziądzka 10:6. Z ważniejszych wyników na wyróżnienie zasługuje zwycięstwo Czortika nad Pietrzykowskim, Kozłowskiego nad Komarem i Doroby nad Weznerem.

Stosunki sportowe pomiędzy Polską i Czechosłowacją

Prasa czeska żywo komentuje start czeskich kajakowców na międzynarodowych zawodach, które się odbyły na Dunajcu. Panuje ogólne przekonanie, że udział czechosłowaków na tych zawodach jest początkiem wznowienia sportowych stosunków polsko-czeskich.

Prasa czeska zwraca również uwagę na zaproszenie jeźdźców czeskich do Warszawy na międzynarodowe zawody hipiczne.

Piłka nożna w Warszawie

Robotnicza reprezentacja Gdańska i Gdyni zmierzyła się w sobotę w meczu piłkarskim z reprezentacją robotniczą stolicy, uzyskując wynik bezbramkowy 0:0.

Czyż skazany na 2 lata więzienia

Warszawa, 2 czerwca.

W sobotę warszawski Sąd Apelacyjny rozpatrywał sprawę Czyża, sekretarza Komitetu Olimpijskiego. Poprzedni wyrok 2 lata z zawieszeniem zamieniony został na 2 lata bez zawieszenia. Oskarżał prokurator Grabowski, bronił oskarżonego mecenas Vogel.

Trenerzy PZPN przy pracy

Trener objazdowy PZPN, p. Spojda, po siedmiomiesięcznym pobycie na terenie okr. Poznańskiego, rozpoczął już od dnia 28 ub. m. pracę na terenie okr. Wołyńskiego.

W innych okręgach pracują trenerzy: w Krakowskim — Kossok, Śląskim — Zübur Godfryd, Łódzkim — Otto Zymunt, Lwowskim — Szabakiewicz, Fichtel i dr. Hanke. Trenerzy ci prowadzą pracę w ramach subwencji, udzielonej przez PZPN.

Cramm bije Crawforda na mistrzostwach tenisowych Francji

W rozegranej dziś grze finałowej pań von Cramm pobił Crawforda 6:4, 7:9, 3:6, 7:5, 6:3, zdobywając temsamem mistrzostwo Francji.

W grze finałowej pań mistrzostwo Francji zdobyła Angielka miss Scriveren, która pobiła Amerykankę Jacobs 7:5, 4:6, 6:1.

10 klubów

w lwowskiej lidze okręgowej

W wyniku rozpisane referendium PZPN nakazał zarządowi Lwowskiego OZPN wykonanie powziętej przez walne zgromadzenie Lwowskiego OZPN uchwały o podwyższenie liczby klubów Ligi okręgowej z 8 na 10.

Tenisiści niemieccy w walkach o puchar Davisa

Niemiecki Zw. Tenisowy ustalił skład reprezentacji Niemiec do rozgrywek o puchar Davisa.

W skład drużyny reprezentacyjnej weszli: von Cramm, Denker, Nourney i dr. Tüscher.

Niemcy grają o puchar w drugiej rundzie z Francją, w dniach 8 — 10 b. m. w Paryżu.

Wajsówna startuje w Poznaniu

W dniu 29 czerwca odbędzie się w Poznaniu zawody związkowe Sokoła, w których uczestniczyć będą zawodnicy z całej Polski. Z Łodzi na zawody te wyjedzie rekordzistka świata w rzucie dyskiem Jadwiga Wajsówna i Janowska II z pabjanickiego Sokoła.

Codzienna nowelka „Expressu“

Jak w filmie...

Siedziała w fotelu, pogrążona w głębokim zamyśleniu.

— Trzeba zrobić koniec — szepnęła do siebie.

Przed oczami jej przesunęła się wizja niedawnej przeszłości: śmierć ojca, całkowita ruina materialna, fałszywi przyjaciele, którzy pod płaszczykiem przyjaźni, pragnęli wyzyskać jedynie nieświadomość młodej dziewczyny, — i wreszcie długie, bezowocne poszukiwania pracy.

Wszędzie żądano świadectw, których Maria nie posiadała, i kwalifikacji zawodowych, które nie mogła się wykaazać...

Gościła resztkami sił i pieniędzy. Była wyczerpana, zniechęcona i zrezygnowana.

Nie miała krewnych, którzy mogliby ją przyszywać, a właściciel mieszkania domagał się uregulowania zaległości za zajmowany pokój.

Marja wyszła na ulicę. Jej rozpaczliwe położenie nie licowało z piękną, słoneczną pogodą. Na ulicy panował ruch i gwar, właściwy taktemu pogodnemu dniu.auta sunęły bezszelestnie, wioząc strojne kobiety w towarzystwie wytwornych panów.

W swym skromnym czarnym kostjumiku wyglądała Marja czarująco. To też wzrok niejednego mężczyzny zatrzymał się z upodobaniem na jej wdzięcznej sylwetce i na twarzy, z której wylatywały głęboko osadzone, szaro-zielone oczy.

Marja przyzwyczajona była do natarczywych spojrzeń męskich. Jako posiadaczka jedynaczka potężnego bankiera van Veldena, miała całą plejadę adoratorów, którzy dążyli do skolligacenia się z potężnym domem bankowym Veldena. Gdy jednak kryzys sięgnął swemi maczkami po tak potężnego magnata, jakim był ojciec Marji, a kilka niefortunnych operacji giełdowych i szereg niewypłacalnych dłużników postawił bank przed widmem bankructwa, — przyjaciele i pretendenci do ręki odpadli jeden po drugim. Nadmiar złego bankier van Velden przeciał kres życia i Marja została niemal na bruku.

Młoda dziewczyna szła wolno przed siebie. Rozpaczliwe myśli krążyły po jej głowie.

— Już mnie nic dobrego spotkać nie może. Nie chcę cierpieć głodu i chłodu. Obiłam setki progów, wypróbowałam wszelkie drogi, by słyszeć wszędzie tę samą odpowiedź: „Żałujemy bardzo, ale nie się nie da zrobić. Jako osoba, nie posiadająca żadnych kwalifikacji, nie może pani liczyć na pracę w dzisiejszych czasach.“

Gdy Marja znalazła się na moście, była już całkowicie zdecydowana.

— Jeden moment — a potem absolutna nicość, — dodawała sobie odwagi.

Przez chwilę odezwał się w niej przeżony instynkt samozachowawczy. Jest młoda, a życie mogłoby być tak piękne... Lecz los jest zły i okrutny...

Przestała się już wahać. Wspięła się na parapet mostu i jednym rzutem znalazła się w wodzie. — To już koniec — przemknęło przez jej świadomość, czuła, jak się pogrąża, — gdy nagle jakaś brutalna ręka szarpnęła ją do siebie i w następnej sekundzie ciemna mgła przesłoniła jej oczy. Straciła przytomność.

Gdy się obudziła, leżała w obcym łóżku. Obok siedział jakiś pan.

— To był wspaniały skok, — odezwał się kordjalnie. — Tego właśnie szukaliśmy. Powtórzmy go jutro, bo mi jest potrzebny do filmu, który właśnie nakręcam.

Marja uśmiechnęła się blade. Z trudem zdawała sobie sprawę, że oto karta losu odwróciła się i zajaśniała w blasku nadziei i słońca. Jak w filmie... Jej własne życie nakręciło film, który oglądać będą tysiące. Film z klasycznym happy-endem. Publiczność będzie zadowolona...

Nazajutrz Marja miała już kontrakt z wytwórnią w kieszeni.

Zet.



PAT i PATACHON



PATACHON: — Jedno ci mogę powiedzieć, Pacluniu: — prędzej zostaniesz ciocią, niż dobrym wędkarzem... Od dwóch godzin siedzisz już nad tym stawem i co?..

PAT: — I łowią ryby... A że dotychczas ani jedna jeszcze nie złapała mego haczyka, to trudno... Poczekaj, poczekaj... Teraz coś ciągnie!..



PAT: — Jest!..

PATACHON: — Patrście, państwo!.. Wloryb!..

PAT: — Nie żartuj!.. Wprawdzie mała rybka, ale może być bardzo smaczna...!

PATACHON: — Mnie nie nabierzesz na takiego śledzia!..



PATACHON: — Mam już dość tego, bracie!.. Widzę, że bez mojej pomocy nie będziemy mieli dziś obiadu... Bywał!..

PAT: — Dokąd idziesz?..

PATACHON: — Na potów!..



PATACHON: — Jemu się zdaje, że każdy potrafi łowić ryby... Pustym haczykiem chce złapać szczupaka!.. Sądzi, że ryby nie mają rozumu... Nie, braciszku, trzeba umieć łowić ryby!.. Najpierw pozberamy glisty... Potem już się zobaczy... Już ją go nauczę rozumu.

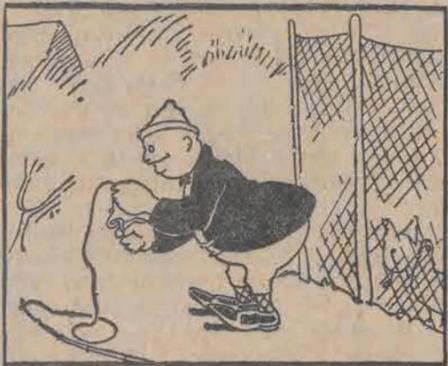


PATACHON: — Teraz możemy rozpocząć... Wyobrażam sobie minę Pata, gdy za godzinę przyniesie mu karpia, dwa karasie, trzy liny, szczupaka, cztery węgorze, dwa pstragi, fosa, trzy sandacze i na dodatek makrelę!.. Zgłupieje pewnie do reszty... Przyznam się wam, że ja — też...!

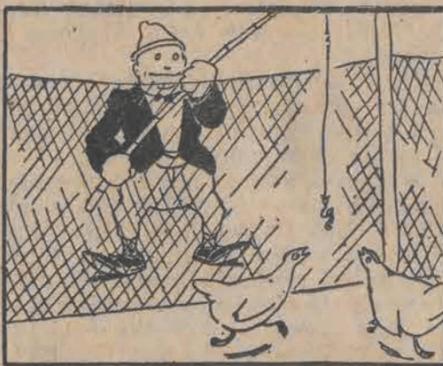


KURY: — Gda-gda-gda-gdassasa... Gda-gda-gda-gda-gdaaaaaa...!

PATACHON: — Patrście, państwo!.. Te kurki też zbierają glisty... POCO IM TO?.. Czy też zamierzają łowić ryby?.. Uwaga!.. W tej chwili wpadł mi do głowy bajeczny pomysł!.. Pat zdębleje!.. Włosy mu deba staną!.. To będzie najwspanialszy pomysł XX-go wieku!..



PATACHON: — Założymy na haczyk jedną glistę i poczęstujemy nią kurki!.. Zobaczymy co z tego będzie... Wyobrażam sobie zdumienie tych kurcząt, gdy zobaczą glistę, wpadającą im do gąbki!.. Niech się cieszą... Tłuste są... Widać na oko... Już mi ślinka do ust cieknie, gdy widzę oczyma mej duszy pieczoną kurę na półmisku...!



PATACHON: — Ciep-ciep-ciep... Chodźcie, kurki, chodźcie... Ciep-ciep-ciep-ciep!.. Patrście, jak się bliją o smaczny kąsek... Na zdrowie, kurki, na zdrowie!.. Hopp!.. To rozumiem... To się nazywa „wędkarstwo“... A nie jak Pat... Szedł dwie godziny z wędką nad stawem i chrapie razem z rybami!..



PATACHON: — Gotowe!.. Pat chyba oszałeje!.. Żeby mi tylko z wielkiej radości nie wpadł do stawu!.. Trzy kury za jednym zamachem to nle byle-co!... Trzy obiady mamy zapewnione!..



PATACHON: — Serwus, przyjacielu!.. No, pokaż, coś tam złowił?.. Jestem głodny jak pies!..

PAT: — Gdzieś był tak długo?!.. Sądziłem już, że ciebie jakaś rybka złowiła!.. Co tam dźwigasz w worku?..



PATACHON: — O tem pogadamy potem... Pokaż najpierw swoje trofea...!

PAT: — Oto proszę... Wiazanka świeżych ryb... Świetny półow prawda?.. Ty napewno nie możesz się pochwalić taką zdobyczą!..



PATACHON: — Ano, zobaczymy... Nie mów hop, póki nie przeskoczysz... Tę wiazankę szprotkę możesz spowrotem cisnąć do wody... Oto — proszę...!

PAT: — Boże wielki!.. O, rety!.. Trzymaj mnie, bo peknę!..

PATACHON: — Z radości, czy z zazdrości?..